

Lucifer



TADEUSZ MICIŃSKI

STRĄCENI Z NIEBIOSÓW

Lucifer¹

Jam ciemny jest wśród wichrów płomień boży,
lecący z jękiem w dal — jak głuchy dzwon północy —
ja w mrokach gór zapalam czerwien zorzy
iskrą mych bólów, gwiazdą mej bezmocy.

Ja komet król — a duch się we mnie wicherzy
jak pył pustyni w zwiewną piramidę —
ja piorun burz — a od grobowca cichszy
mogił swych kryję trupiość i ohydę.

Ja — otchłań tęcz — a płakałbym nad sobą
jak zimny wiatr na zwiędłych stawu trzcinach,
jam blask wulkanów — a w błotnych nizinach
idę, jak pogrzeb, z nudą i żałobą.

Na harfach morze gra — klębi się rajów pożoga —
i słońce — mój wróg słońce! wschodzi wielbiąc Boga.

*

Mój duch łańcuchem skuty do ziemi
zwisa się w przepaść piekielnych łon,
a kiedy targnie skrzydły dźwięcznymi
głuche się echo ozwie jak dzwon.

U stropu mego gwiazda się żarzy
[serce me niegdyś kochało ją]
w przeanieleniu złotych witraży
ona się moją syciła krwią.

I znowu płynie gwiazdzista rosa
pocałunkami morderczych zórz —
oh, duszo moja, — oh, me niebios
rzućcie swe płomień w toń zimnych mórz.

Nie pragnę słońca — osamotniony —
z krzykiem złowieszczym upiornych snów,
bogowie mogił — jam był pojony
jak wy — ambrozyą — i mlekiem lwów.

¹Lucifer — utwór Micińskiego *Lucifer* bywa traktowany jako kwadryptyk, którego część pierwszą stanowi utwór o tym właśnie tytule, drugą fragment poetycki o incipicie *Mój duch łańcuchem skuty do ziemi (...)*, część trzecią wiersz *Melancolia*, a czwartą fragment zaczynający się od słów *Oto mej duszy świątynia — z czarnych jak miłość marmurów (...)*. Dwie pierwsze części kwadryptyku znajdują się już w bibliotece, również pod tytułem *Lucifer*. [przypis edytorski]

Organy grają Requiem żalu,
organy grają Centaurów zgon,
jak Damajanti płacze po Nalu,
tak burze, wichry, grady i szron —
wieczne są we mnie, jak lzy w opalu.

MELANCOLIA

Żyje we mnie jakiś głuchy płacz — jakiś szloch i płacz żyją we mnie —
niby w grocie kropel wieczny szmer, monotonnych kropel tajny jęk.
Ach, to pewno przez zbójców zamknięta ze złotymi włosami królowna,
(kasztelanka lub może pasterka) — z pól słonecznych, zielonych porwana,
zapomniana i w grocie zamknięta i na ostrych się głazach krwawiąca
złotowłosa mej duszy królowna.
Łzy jej płyną jak zimne opale — lzy jej płyną wśród nocy bez końca
i w kryształ się lodów zwisają — w zamyślenia wiszące kryształy.
Raz przypelznął za szmerem do groty — wąż kusiciel tych głuchych podziemi,
usta chciwie przyłożył do źródła, lecz się wzdrygnął przed blaskiem nieznanym.
A wtem ujrzał w szafrach królownę — i swe oczy głębokie, zielone —
swoje oczy widzące w ciemnościach utkwil w bladą płaczącą królownę —
i mądrymi oczyma pocieszał i prowadził ją w otchłań głęboką —
fosforycznie oczyma przyświecał — i prowadził ją w otchłań głęboko.
Aż pod ręką skrwawioną, co szuka w mroku oparcia
grać poczęły jak dzwony bólów zamarzłych kryształy:
chór wyklętych pielgrzymów nuci pieśń grobu świętego,
tarcze błyskają, miecze — wśród kolumn czarnych bazaltu —
wstają z grobów olbrzymy — szal rozpędzonych rumaków
niesie ich w ognjach kłębiących przed gniewny w piorunach Majestat.
Nagle śpiewy zamilkły — głucha rozwarła się otchłań —
widać wśród ścian obslizgłych mgłą wirujące jezioro.
I na zwłgłym grobowcu drżąca spoczęła królowna
w otchłań patrzy bezgwiezdną — w świątyni zagasłych jezioro.
Wtem ją mocne ramiona objęły w krzyku bezdźwięcznym
i uniosły nad otchłań skrzydeł sześcioro
i ujrzała cudowną w blasku miesięcznym — twarz Lucifera.

*

Oto mej duszy świątynia — z czarnych, jak miłość, marmurów,
gdziem lud spiżowych posągów zaklął nad głębią rozpaczy.
Niech wicher morski gra, niech strąca lwów — Poskramiaczy
w płynny wulkanów żar — w ogniowy pałac Ahurów.
Tu napowietrzny most z bolesnych krwawych stygmatów
między górami na morzu, jakoby nici pajęczce —
i tu Cię będę niósł, jak chmura porwaną tęczę,
na ten najwyższy cypl — w zorzy polarnej dwóch światów.
I Tobie oddam regiony, co w skalnych zboczach mej duszy,
jak ametysty lśnią: sny prerye; sny jak miesiąc w borze,
i tę ścieżynę modlitwy, którą szedł Chrystus raz w mroku.
A dla mnie to bezbrzeżne kraterów gasnących morze,
upiory światła, wieczność, której już nic nie poruszy —
chyba ten Bóg — co przyszedł mię potępić — w Twoim wzroku.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/w-mroku-gwiazd-lucifer>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Miciński, *W mroku gwiazd*, nakł autora, [Kraków] dr. 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.